

Zuchwały napad bandycki na kasę kolejową w Łodzi

Jeden z opryszków zabity w walce z policją

ŁÓDŹ, 31.3. — Tel. wł. — Dworzec kolejowy Łódź — Kaliska stał się wczoraj terenem śmiałego napadu rabunkowego.

O godz. 5-ej po południu w chwili, gdy wozy z pombownicą wyszły z pokoiu, w którym znajdował się kasjer Marceł Uniński, wydarło się tam dwóch bandytów, którzy

rzucili się na kasjera.

W czasie walki z napastnikami Uniński zdołał się dostać do dzwonnika alarmowego.

Na alarm przybyli dyżurni policjanci, dyżurni ruchu oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów

rzucił się do ucieczki.

w czasie której został ujęty. Natomiast drugi zatrzasnął momentalnie siatkę bezpieczeństwa w kasie i zaczął się z nią ostrzeliwać. Wywiał ją z ręki

dłuższą strzelaniną,

która zabiła na miejscu napadu mnóstwo ludzi. W czasie tej kano nady padł strzał śmiertelny dla bandyty. Gdy w chwili potęgi policjanci się wdarli do kasy zastali go leżającego na podłodze bez życia.

W prawej dłoni trzymał kurczowo zacisnięty rewolwer, który musiano mu wyrwać przemocno. Natychmiast rozpoczęto śledztwo, które stwierdziło, że zabitym bandytą był Karol Kurzwald i do ostatniej

chwili był on pracownikiem huty szklanej, gdzie zarabiał tygodniowo 60 złotych.

Również drugi opryszek, który został aresztowany, był murarzem i pracował do ostatniej chwili na

dworcu Łódź — Fabryczna, zarabiał 9 złotych dziennie.

Nazywa się Władysław Mendroki. Kasjer Uniński, który bronił się dzielnie nie uległ przemocy bandytów, liczy 62 lata.

Napad ten wywołał wielką sensację w Łodzi. Według wszelkich przewidywań schwyty bandyta zostanie postawiony w dniach najbliższych

przed sądem doraźnym.

Jest to jeszcze jeden dowód niesłychanego zdżiczenia, o którym pisaliśmy niedawno. Tak jak we wszystkich poprzednich wypadkach tak i tutaj uderza nas ten

charakterystyczny fakt,

że poczynającami zbrodniarzami i przestępcami nie są ci ludzie, którzy mru z głodu i którym brak wszelkich środków do życia, ale wprost przeciwnie, dobrze zarabiający i dobrze sytuowani.

Nareszcie!...

Bezrobotnych nie wolno eksmitować

Wobec zakończenia okresu ulgowego groziła fala eksmisyj, która miałaby dotknąć rzesze bezrobotnych i tak już ciężko przez los pokrzywdzonych brakiem pracy. Sprawa była zatem doniosła i pilna.

Jak się dowiadujemy, rząd doceniając całkowicie jej znaczenie, zdecydował uregulować tę sprawę na podstawie pełnomocnictw. W dniu 31-y marca r. b. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z

moją ustawą, przedłużającą na rok bieżący termin zawieszenia eksmisyj z mieszkań jedno i dwupokojowych w stosunku do bezrobotnych poza dzień 1-szy kwietnia, aż do dnia 31 października 1932 r.

W ten sposób liczne rzesze bezrobotnych, którym od dnia 1-go kwietnia r. b. groziła eksmisja wskutek niemożności opłacenia czynszów mieszkaniowych, korzystać będą z dalszej ochrony.

Fala kryzysu przewala się przez Amerykę

Kilkaset miast ogłosiło upadłość

NOWY JORK, 31.3. Przez Amerykę, a raczej przez Stany Zjednoczone przewala się znowu fala kryzysu gospodarczego

i finansowego. W niesłychanie ciężkim położeniu znalazły się miasta z pośród których

kilkaset

ogłosiło niewypłacalność. Inne natomiast ratują się

redukcjami

personelów urzędniczych i zniżkami zarobków.

Ten ogólny zamęt powiększa fakt, że ostatnie

millionowe niedobory

w budżecie Stanów Zjednoczonych zmusiły rząd do uchwalenia nowych, bardzo ciężkich projektów podatkowych.

Między innymi powiększono taryfę pocztową, wprowadzono podatki od biletów kolejowych, widowiskowych i innych.

Obecnie jednak już wiadomo, że podatki te nie pokryją niedoborów.

Emigranci polscy do kolonii francuskich

W tej chwili toczą się rokowania między Polską i Francją w sprawie zapewnienia emigrantom polskim pracy w koloniach francuskich.

Ma to na celu zapobieganie wielkiemu bezrobociu, które się szerzy wśród emigrantów polskich, przybywających we Francję.

Delegaci polscy domagają się między innymi autonomii narodowościowej dla przyszłych kolonistów.

Minister Sokal zmarł

BERN, 31.3. Po dłuższej chorobie gruźlicy nerek zmarł tu dziś w nocy w klinice Lindenhofa minister Franciszek Sokal, polski delegat do Ligi Narodów.

Hindenburg odmładza się metodą prof. Woronowa

BERLIN, 1.4. Sensacja dnia jest przyjazd do Berlina słynnego prof. Woronowa, twórcy genialnej metody odmładzania starców za pomocą przeszczerpania im młodych gruczołów.

Rozesłała się pogłoska, że Woronow przybył do Berlina w celu do-

konania operacji odmładzającej na feldmarszałku von Hindenburgu, liczącym sobie 85 wiosen życia.

Zapytany w tej sprawie Hindenburg, uśmiechnął się tajemniczo, westchnął ciężko, poczem szepnął melancholijnie: „chciałbym przeżyć Adolfa Hitlera”...

Gniazdo czerwonej zarazy zlikwidowano aresztując 100 komunistów

ŁÓDŹ, 31.3. — Tel. wł. — Policja łódzka późną nocą wkroczyła do mieszkania przy ul. Cegielnianej 19, należącego do kupca Szpicberga. W mieszkaniu tem odbywało się zebranie komunistycznego związku młodzieży przemysłowej włókienniczej. Aresztowano ogółem 100 osób, poczem przewiezio-

no je do aresztu przy komendzie połeni, gdzie natychmiast odbyły się szczegółowe badania. Aresztowania dokonane zostały pod zarzutem prowadzenia akcji wywrotowej, gdyż związek organizował jakżeż komunistyczne wśród robotników włókienniczych w Łodzi.

na tę głodowem. Spowodował je brak chleba, którego nie można dostać nawet za kartkami. W napadach i rabunkach biorą udział kobiety i dzieci.

W ciągu dnia, wczorajszego, rozgromiono rządowy magazyn żywnościowy w Carskim Siolu pod Petersburgiem oraz 7 jądłodajni w śródmieściu Petersburga. Policja aresztowała 150 osób.

Ponieważ wojsko wzywane do tłumienia ruchów odmawia użycia broni, władze sprwadziły z Kronsztatu marynarzy.

Główną przyczyną niezadowolenia ludności jest stały spadek stopy życiowej, spowodowany przez inflację. Zarobki nie zwiększyły się wcale, podczas, gdy ceny artykułów na t. zw. „czarnym rynku” wzrosły kilkakrotnie. Racie żywnościowe wydawane przez urzędy sowieckie, są niewystarczające.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

ŻOŁNIERZ Z POD RACŁAWIC

ŻYJE DOTĄD I KOCHA SIĘ W PIĘKNEJ WARSZAWIANCE

W roku 1929 w Łazienkach. Kiedy było odgrywane „Powstanie Kościuszkowskie”, biorąc udział jako D-ca kompanii wojsk polskich zauważyłem pośród widzów przed rozpoczęciem przedstawienia bardzo miłą i sympatyczną niewiastę w towarzystwie starszego pana, w której się zakochałem od pierwszego spojrzenia.

Więc posłałem jej swą wizytówkę przez chłopca i zapoznałem się z nią i z tym starszym panem, którego mi Pani ta przedstawiała jako tatusia. Po skończeniu przedstawienia zanim się przebrałem Pani tej już nie było i zaginał mi wszelki ślad po niej. Więc ja chodziłem kilka razy do Łazienek z myślą, że może kiedyś ją spotkam, lecz wszystko było na próżno.

Panie Gawędo, wierząc w Pańską pomoc, może Pan po umieszczeniu mego listu w swem tak poczytnym piśmie, odnajdzie moją najukochańszą osobę, o której myślę od 1929 r. i rozweseli moje życie na zawsze.

Rozm. — Jakże tu odmówić wojakowi z pod Racławic tak drobnej przysługi.

Szukaj Wacpan swojej ukochaanej w całej bodaj Rapiitej. Gdzie-

kolwiek by się skryła w wielkim mieście, czy małej wiosce „Notatnik” wszędzie ją odnajdzie i tuszę, że o ile owa jeźmościanka jest panną odpowie na Twoje tęskne, Panie kawalerze, wołanie. Z serca tegoż życze!

NIE WOLNO ZABIERAĆ DZIECIOM OJCA!

Niejednokrotnie czytając p. pismo postanowiłam i ja zasięgnąć informacji u Sz. Pana Redaktora, a mianowicie:

W roku 1930 poznałam pewnego rzemieślnika imieniem Heniek. W pierwszej chwili unikałam go, gdyż nie był moim typem, ale potem przyszła miłość.

Heniek wobec mnie zachowywał się tak, że wcale w to nie wątpiałam, że go kocham i jestem kochaną do szaleństwa.

Do roku życie płynęło nam pięknie, a ja zaczęłam marzyć o wspólnym pożytku, po roku H. przyznaje mi się, że ma dwoje dzieci. Wiadomość ta padła na mnie jak grom.

Czemu nie przyznał mi się wcześniej? Jednak pomimo wszystko kochałam go!

Ale dawniejsza narzeczona jego zastępuje mi drogę codziennie jak wracam z pracy, grożąc mi wypa-

niem oczu, jak będę z nim chodziła.

Wstyd mi wielki robi; jestem młoda, mam lat 21, więc zależy mi na opinii. Potrafiła nawet przeprowadzić dzieci do mnie, gdzie mieszkam jako sublokatorka i strasznie mnie maltretuje.

Opiekunowie moi radzą mi bym zapomniała i zerwała. Będzie to dla mnie wielkim ciosem.

Więc nie wiem co mam czynić. Uprzejmie proszę Pana Redaktora

o laskawą radę i wskazówki, jak mam czynić?

Haneczka z Pragi (Warszawa).

Opiekunowie mają rację. Ukochana Pani nie jest człowiekiem, na którym można by operować swą przyszłość. Porzucenie „narzeczonych” z dwojgiem dziećmi świadczy o nim bardzo niemnie.

Skąd Pani wie jak przedko zjadł mu się zkołei i jej miłość?

Czy naprawdę w głębi serca dziwi się Pani tamtej kobiecie, że wszelkimi siłami jak umie i może bromi ojca swych dzieci, którego im Pani, mimowoli wprowadziła od biera.

Wiem, że wbrew rozsądkowi, pójdzie Pani za głosem miłości, no ja jednak obowiązkiem jest przestrzedeć przed tą niebezpieczną drogą.

RZADKI WYPADEK

Prośba moja polega na tem, iż

będąc mężczyzną dorosłym, stanąłem jako poborowy na komisję lekarską, która orzekła, że jestem niezdolny do służby, dając mi kategorię C.

Rzeczywiście byłem wtedy niezdolny, ponieważ przechodziłem gruźlicę.

Mam chorego ojca, który gdy się dowiedział o wyniku komisji, począł się tem martwić, twierdząc, iż pewnie mam gruźlicę, jesh do

służby wojskowej jestem niezdolny.

Z początku myślałem, iż to tylko chwilowe zmartwienie, lecz później przekonałem się, iż odciec mój wziął tę sprawę bardzo do serca i cagle tylko o tem myśli, jakby mi pomóc w mej chorobie, a tymczasem sam podpada na zdrowiu coraz gorzej.

Niech Pan Redaktor zrozumie moje cierpienia gdy patrze na zmar twienie ojca, które jest tylko urojone.

Chciał jakoś ojca uspokoić poszedłem specjalnie do lekarza, który oświadczył, iż jestem zdrow jak ryba, jednakże odciec temu nie chce wierzyć twierdząc, iż mówię to tylko w tym celu, aby go uspokoić.

Drugi raz byłem wraz z ojcem, lecz i tym razem odciec nie uwierzył.

Jedynym wyjściem byłaby służba wojskowa, lecz nie wiem czy to jest możliwe, aby jeszcze raz stanąć przed komisją, a jestem pewny, iż tym razem byłbym zdolny do służby wojskowej.

Bardzo proszę Pana Redaktora aby mi poradził co mam zrobić, aby dostać się do wojska i czy w góle jest to jeszcze możliwe, bo P. K. U. daje mi jakies mejne informacje o możliwości stanęcia przed

komisją.

Proszę odatybyta służba wojskowa ukatwila by mi wstąpienie do cywilnej służby państwowej, podczas gdy teraz czynią mi z tego powodu pewne trudności.

Mam nadzieję, iż Sz. Pan Redaktor zrozumie moje trudne położenie i pomoże mi swoją światłą radą.

S. R. Pruszków.

Przyznaje, że kłopot Pański jest dość oryginalny.

Chciał się koniecznie w szeregu wojska teraz w czasie pokoju, kiedy Ojczyzna łatwo obejdzie się bez jednego żołnierza, to istocie rzecz rzadko spotykana.

Uważam, że należałoby zacząć od leczenia... ojca, który musi być człowiekiem o przeczułonych nerwach, skoro nie chce dać wiary dwu lekarzom, że można być nie zdolnym do służby wojskowej, a mimo to mieć „koiisk'e zdrowie” i żyć bardzo długo.

Skoro jednak postanowił Pan koniecznie stanąć raz jeszcze przed komisją, proszę złożyć odpowiednie podanie do P. K. U.

A gdyby to nie poskutkowało, można jeszcze spróbować szczęścia w Min. Spraw Wojskowych. Bairo Uzupełnień, Warszawa, Marszałkowska 26.



Udało się nam uzyskać niesłychanie oryginalne zdjęcie przedstawiające młodocianego zbrodniarza niemieckiego Kurta Emanuela w chwili, gdy przy pomocy hipnozy (oczy i dłoń) morduje jedną ze swych wie lu ofiar.



Popularny artysta filmowy, Eugenjusz Bodo bawi obecnie w Afryce, gdzie zdziczał z nadmiaru wrażeń. Oto jego ostatnia podobizna.



Świetny pisarz, sława powieściopisarstwa polskiego, Ferd. Ossendowski odbywa codziennie „kwadrans dla zdrowia” lecząc się z otęłości chodzeniem na rękach po schodach.



Znakomity biegacz długodystansowy Janusz Kusociński z zapatem trenuje przed tegoroczną Olimpiadą na drewnie.

HUMOR

Żebrak: Dobrodziecko, wietmożna, proszę o parę starych kamuszy.

Pani domu: Przecież macie na nogach zupełnie dobre trzewiki.

Żebrak: Właśnie, one też psują mi cały interes.

Pewnego razu, król włoski, Wiktor Emanuel, podczas rozmowy z Mussolinim unosił na ziemie chustkę. Mussolini schylił się szybko i chustkę królowi podniósł.

— Ach, niema o czym mówić — rzekł w odpowiedzi na serdeczne podziękowanie króla. — Przecież chodzi tylko o chustkę.

— Tak — odrzekł król — ale jest to jedyna rzecz, w którą wolno mi wleknąć nos.

POLITYKA I MUMJE (LISTY Z EGIPTU) ARTYSTA PLASTYK I JEGO MODEL RZECZYWISTOŚĆ (NOWELA M. M. SZCZEPKOWSKIEJ)

ŻYCIE JEST NIESPODZIANKA WOGNA NA NIBY BARWY W MODZE TEATR DLA WSZYSTKICH CHWILA W OBJEKTYWIE REPORTERA

68 ilustracji jedno i wielobarwnych, niespodzianki Prima-April-filowe w najnowszym (14) numerze

Panoramy 7 dni

CENA EGZEMPLARZA 50 GR.

HUMOR

Niezadowolona klientka w składzie obuwia: Panowie nie mają żadnego wyboru.

Właściciel sklepu: Trudno, proszę pani. Takich trzewików, które by były wewnątrz obszerne, a zewnątrz obcisłe istocie nie posiadamy.

A: Czy nie widziałeś mojej teściowej?

B: Nie znam jej. Jak wygląda?

A: Ach, jest to nainudniejsza kobieta na świecie.

On: Jeżeli odrzucisz moją prośbę, nigdy nie pokocham żadnej innej kobiety.

Ona: A jeżeli nie odrzucę?..

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KUBIAK DZIAŁA...

Wywiadowca policyjny, pełniący tego wieczora służbę na jednym z peronów Dworca Głównego w Warszawie, na parę minut przed odejściem pociągu do Katowic spostrzegł człowieka, którego zachowanie wydało mu się podejrzanym.

Był to mężczyzna z wyglądu lat około pięćdziesięciu, trochę zgarbiony i jakby pochylony pod ciężarem życia, miał spore, źle przystrojone rude włosy a na oczach okulary w żelaznej oprawie, ubrany był biednie, w wyswiechtaną jesionkę, z postawionym kolarzem, na nogach miał wysokie, zablocone buciska a na głowie pomietła, zatłuszczoną cyklistówkę.

Wywiadowca byłby nie zwrócił na tego człowieka uwagi, zwłaszcza, że trzymany przezeń kuferek drewniany stwarzał wrażenie, z którego łatwo było odgadnąć robotnika lub rzemieślnika, gdyby nie to, że mężczyzna ten, mimo iż pociąg miał odjechać za dwie minuty, nie spieszył się wcale i wolnym krokiem zdążył wstać z peronu, mijając obojętnie wagony pierwszej i drugiej klasy.

Wywiadowca ruszył za nim. Nie widział dotychczas żadnego pasażera z tej stery, któryby tak legmatycznie zdał do wagonu, jakby miał zarezerwowany conajmniej cały przedział dla siebie i nie potrzebował się troszczyć o wczesniejsze zajęcie miejsca.

Kiedy pasażer stanął przy schodkach wagonu trzeciej klasy, wywiadowca postanowił dowiedzieć się, kogo ma przed sobą, podejrzewał bowiem, że jest to jakiś złodziej kolejowy, który wyopatruje sobie dogodniejsze miejsce.

Poprosze pana o dokumenty i bilet... — powiedział półgłosem, odchyłając kłapę palta, pod którą umieszczony był znaczek policyjny.

Rudy pasażer uśmiechnął się szeroko.

Ściągnął bez słowa do kieszeni i podał wywiadowcy swą legitymację.

Tamten spojrział, wyprostował się nagle i szepnął ze zdumieniem:

— Pan naczelnik Kubiak?... To pan?...
 — Cicho... — przerwał mu Kubiak. — Tak, to ja jestem... Ciesze się, żeście mnie nie poznali. O to mi właśnie chodziło...
 Rozdzielił wzgląd lokomotywy i pociąg drgnął.

Kubiak wbiegł szybko po schodkach i nie oglądając się za siebie, gdzie stał wciąż jeszcze zdmużony wywiadowca, wszedł do przepelnionego wagonu, w którym z trudem znalazł wolny skrawek ławki.

Przyjechał do Sosnowca zmęczony i poszedł szukać sobie mieszkania.

Dalby dużo za to, by móc udać się do hotelu, wziąć wannę i położyć się po męczącej podróży do wygodnego łóżka ale nie mógł nawet marzyć o tem.

Na jednej z bocznych uliczek, na bramie pewnego domu dostrzegł to, czego szukał.

Pokój przy rodzinie do wynajęcia — głosiła kartka.

Mimo wczesnej jeszcze pory wszedł śmiało do mieszkania.

Po krótkiej rozmowie dobił targu i zainstalował się w małym, czystym pokoiku przy robotniczej rodzinie.

Pan nie najlepszy widać? — zagadnęła go miła gospodyni, wnosząc dzbanek z wodą do mycia.

— Nie, ja przyjechałem z Łodzi... — skłamał świadomie, „na wszelki wypadek”.

— A robotę pan ma jaką? — pytała dalej ciekawa kobiecina, starając się odgadnąć, czy aby ten nowy sublokator jest solidnym człowiekiem i będzie płacił punktualnie za pokój.

— Roboty jeszcze nie mam, ale mam obiecaną, dlatego tylko mieszkałem — odparł Kubiak wymiatając.

— Och, panie drogi, żeby tylko pan ją dostał, bo u nas tu tak ciężko o robotę, że pan sobie wyobrazić nawet nie może. Mój stary, dla przykładu, dobry fachowiec jest, kował, a też nie wie, czy go jatro albo za tydzień nie zredukują...

Widząc, że sublokator nie ma wielkiej ochoty na rozmowę, postąpiła chwilkę, ciężko wzdychając, poczem odezwała się znowu.

— Poproszę pana o dokument... zameldować pana trzeba, bo u nas stogo jest z tem...

Kubiak wręczył jej spokojnie zatłuszczony paszport.

Kobiecina przeczytała głośno:

— Stefan Szczepański... To panu tak na imię, jak i mojemu starymu... Lat pięćdziesiąt trzy... Kawaler... Co, nie próbował pan nawet założyć rodziny? Ciężko musi być samemu żyć na świecie...

— Żyje się jakoś — uśmiechnął się Kubiak, ziewając.

— Monter - elektrotechnik — czytała dalej kobiecina, ale zabłączywszy rozpaczyliwie ziewanie swego gościa, dodała pospiesznie:

— No idź, już idź, niech się pan prześpi kapkę, bo się panu zważy rozderze... — poczem istotnie opuściła pokój, zamykając

za sobą drzwi.

Kubiak przekreślił starannie klucz w zamku, poczem odsklepił troskliwie swe rude włosy i położywszy je wraz z okularami na stoliku przy łóżku, wyprostował się z głębokim westchnieniem i zaczął się szybko rozbiierać.

Parę godzin snu wystarczyło, by zapomnieć o spędzonej w wagonie nocy.

Z wieką starannością ucharakteryzował się przed lustrem, schował szminki i przybory do kufeczka, zanurzył go pieczołowicie na klucz, zgarbił się, jakby osunął się cały do ziemi i znalazł, przyjrzał się sobie jeszcze raz uważnie w lustrze, poczem opuścił swój pokój.

W drugim pokoju, połączonym z kuchnią, zastał gospodynię zajętą gotowaniem.

Odebrał od niej paszport i nie zdradzając najmniejszej ochoty podtrzymywania rozmowy, którą z ożywieniem zaczęła, wyszedł na ulicę.

Były inspektor Scotland Yardu działał według zgóry ułożonego i przemyślanego planu, a w planie tym nie było ani jednej, najmniejszej nawet łuki, jeśli chodzi o przygotowania do pracy, jaką zamierzał prowadzić.

W myśl tedy tegoż planu udał się Kubiak do urzędu pośrednictwa pracy i zameldował się w okienku, jako bezrobotny monter - elektrotechnik, przedkładając poprzednio swe dowody, opiewające również na nazwisko Szczepańskiego z Łodzi.

— Do zasłuzenia ma pan prawa — oznajmił urzędnik.

— Ja wiem... Ja też nie chcę się starać o zasilek, meldując się tylko, bo w razie jeżeliby jakaś praca w moim fachu znalazła się...

Wiedział dobrze, że żadnej pracy nie dostanie, nie potrzebował się więc obawiać zdemaskowania swej niefachowości w monterkim rzemiośle. Było przecież wielu innych, przed nim zapisanych, którzy naprzóżno wyczekiwali tej pracy już od długich miesięcy a nawet całych lat.

„Spacerkiem”, nie spiesząc się podążył przez miasto, wstąpił „na jednego” do knajpki i przegryził coś-nie-coś, zasypkając głód, poczem skierował się pod gmach, mieszczący urząd śledczy i wybrałszy chwilę, kiedy nikogo w pobliżu nie było, zniknął w jego drzwiach.

Spędził tam dobrą godzinę poczem zachowywał tę samą co i poprzednio ostrożność, wymknął się na ulicę i podążył znowu, wolnym, spokojnym krokiem na miasto, kierując się ku domowi.

Wiedział już wszystko, czego się chciał dowiedzieć. Poznał cały obecny bieg śledztwa w sprawie roboty w wrotowców, usłyszał moc szczegółów, które mu mogły być pomocne w jego zadaniu.

Resztę dnia spędził na spaniu...

Spał uczciwie, twardym, zdrowym snem, uznawszy widać, że w tej chwili nie ma nic lepszego do roboty i dopiero wieczorem wyszedł znów na miasto.

Po rozmowie w urzędzie śledczym wiedział już, jak można będzie najpożyteczniejsze spędzić wieczór.

Zapamiętał sobie dobrze nazwy i adresy paru knajpek, które mu polecono, jako godne odwiedzenia.

Były one wprawdzie pod ciągłą obserwacją wywiadowców, ale ta praca niedoświadczonych plotek policyjnych nie mogła się przecież równać z pracą jego, starego szczeniaka śledczego...

Komisarz Kubiak był zanadto wytrawnym detektywem, na to, żeby nie zdawać sobie sprawy, że musi się uzbroid w wielki zapas cierpliwości, jeśli chce osiągnąć swój cel.

Nie był więc w najmniejszym nawet stopniu zdziwiony ani rozgorączkowany tem, że jego wieczorna włóczęga po paru knajpkach robotniczych nie dała żadnego wyniku ani tego wieczora, ani przez szereg wieczorów następnych.

Jak doświadczony rybak, który zastawiwszy sieć, wie na pewno, że ryba musi wcześniej czy później w nie wpaść i nie pomoże na przyspieszenie połowu żadne zdenerwowanie, podobnie i Kubiak zastawiał sieć, słuchał, węszył i obserwował ludzi, ufny, że stanie się w końcu tak, jak sobie tego życzył.

Dzień cały spędzał na szukaniu pracy.

Chodził od jednej fabryki do drugiej, od jednego zakładu do drugiego, po to, by wszędzie słyszeć te same słowa: „Nie ma żadnej pracy...”

A wieczorami przesiadywał w knajpkach, pijąc mało, gadając jeszcze mniej, ale słuchając pilnie i dając się poznać i opatrzyć wszystkim stałym bywalcom tych szynków.

Wytrwale i nieugięcie dążył do swego celu, do ujęcia „Mauzera” żywego lub martwego — za wszelką cenę...

Aż przyszedł wieczór, kiedy to jego polowanie na tajemniczego mordercę Szymona Rozensztopka skoczyło o wielki krok naprzód...

(Dalszy ciąg w num erze jutrzejszym)

Syn wyższego oficera marynarki pod zarzutem morderstwa

W pierwszej połowie marca bieżącego roku normandzka wioska Keravilin (we Francji) była widownią strasznej zbrodni, której ofiarą padło dwoje starszszków, nazwiskiem Auffret.

Małżonkowie Auffret mimo bardzo sędziwego wieku (oboje mieli już ponad 70 lat), prowadzili pralnie. Jedną z pracowni zakładu, przybyła pewnego dnia na początku marca do roboty, uderzył straszny widok. W głównej izbie pralni,

z głowa zanurzona w korywie, napełnionej wodą, był trup pani Auffret. Wszędzie panował wielki nieporządek, świadczący o gospodarce jakichś intruzów. W łóżku w pokoju sypialnym leżał p. Auffret,

uduszony.

Śledztwo wykazało, że zbrojniccy, wtargnęli do pralni i zastawili stary Auffret pochyloną nad korywie z wrzaca wodą, wtrącił ją do ukropu i tak długo przetrzymali, aż zmarła. Głowa niezależnie była

nie miał urotowana.

Policia przeszukała zrazu sąsiedztwo pani Auffretów, mógł on jednak wykazać swoje alibi. Natomiast o niedługo aresztowano czterech niedoświadczonych, wśród których prawdopodobnie znajdź się i jeden z morderców.

Aresztowanie nastąpiło wśród szczególnych okoliczności: Mianowicie w pewnej podrzędnej

restauracji w Brest siedziało wieczorem przy winie czterech młodych ludzi. Nagle wywnika między nimi sprzeczka podczas której jeden z nich, pochodzący z dobrej rodziny, ojciec jego jest bowiem wyższym oficerem

marynarki, powiedział do drugiego, karanego już więzieniem: — Jesteś podwójnym mordercą. Trzebaż z toba zrobić tak samo: głowa do gorącej wody.

Czy myślisz, że ja za ciebie póde siedzieć? I tak wcześniej czy póź

Tygrysy w puszczy Białowieskiej Prof. Ossendowski szkuje się na polowanie

BIAŁOWIEŻA, 1.4. Wśród mieszkańców wsi przylegających do puszczy Białowieskiej panuje niesłychane przerażenie z powodu sensacyjnego odkrycia, jakiego świeżo dokonano.

Od dłuższego już czasu w obozach i stajniach chłopskich nieznanymi drapieżnikami wyrządzał olbrzymie szkody, porwijając po nocy jędrta, owce, a nawet krowy i konie.

Ostatniej nocy chłopci ze wsi Bujaki urządzili zasadkę. Jakież było ich przerażenie, gdy ujrzeli dwa wielkie tygrysy bengalskie, skradające się ostrożnie do ich zagrod. Spłoszone tygrysy zbiegły z powrotem do puszczy.

Znany podróżnik i nieustraszonemu myśliwy prof. Ferdynand Ossendowski szkuje się

pospiesznie do wyprawy na te tygrysy. Na cześć prof. Ossendowskiego przyrządzane jest we wsi Bujaki uroczyste przyjęcie.

Tragedja z przed dwu tysięcy lat. W czasie robót wykopaliskowych w Pompei wydobyto na wierzch trzy złote pierścienie i jeden srebrny, oraz dwie złote bransoletki. Klejnoty te tkwiły na kościach trzech szkieletów, znalezionych na najwyższym piętrze jednego z domów. Prawdopodobnie właściciele ich, uciekając przed potokiem gorącej lawy, zalewającej dolne piętra domu, chcieli uciec na dach, zanim jednak dobiegli, dach załamał się, przysypaną ich swym ciężarem. Dom, w którym

niej złapia cie i bedziesz musiał się przyznać... Człowiek, do którego słowa te były skierowane, był niewidocznie bardzo zmieszany, i starał się uspokoić swego towarzysza groźnym, kłkakrałmnie powtórzonym szepcetem: — Milcz!

Gdy jednak to nie odniosło skutku, zdenerwowany rzucił w tamto go szklanką z winem, raniąc go w twarz.

Właściciel restauracji, który zauważył całą scenę i słyszał, co było mówione, dał znać policji i spowodował aresztowanie całej czwórki.

mieszkał, stał się zarazem grobem ich na niespełna lat 2000.

Dziesięć lat pustelniczego życia pod Paryżem. W jednym ze szpitali paryskich leży obecnie ciężko chora niejaka Henryka Douaill, która — rzecz zgoda nie do wiary — spędziła 10 lat swego życia jako pustelnica w lasku St. Cloud pod samym Paryżem. Kobieta ta, która niedługo wiodła bardzo spokojny żywot, nie zdradzając niczem skłonności do przygód i niezwykłych przeżyć, nagle zniknęła z domu swego męża w Garches, udała się do Paryża i osiedliła się w lasku St. Cloud. Nocowała pod drzewami i krzakami, żywiła się jamażną, chętnie przynosiła na jej przez okoliczną ludność. Policia nie mogła jej aresztować, gdyż dziewczka, zawsze mogła się wykażać pewną sumą pieniędzy, którą nosiła przy sobie, nigdy jej nie wydając. Obecna jej choroba spowodowana jest prawdopodobnie nie ślimem zaziębnieniem.

Amator dżokej zostawił 3 i pół miliona majątku. W Anglii umarł ze skutków upadku podczas wyścigu z przeszkodami, dżokej-amator, hrabia Bernheim, zostawiając swej matce majątek w kwocie około 3 i pół miliona złotych. Zmarły był figurą wiele tajemniczą. Nie mając środków do życia i przynierając doświadczenie głodem, przysłał dżokejem w stajni wysiłkowej lorda Westmorelanda. Siodłając konia przed fatalnym biegiem miał przeczuć, że będzie to jego ostatnie goniewa. Powiedział wówczas, że ostatnio otrzymał spadek w kwocie 4 milionów złotych, nie dał jednak żadnych bliższych do tego faktu wyjaśnień.

Więści ze świata

Ujęcie krwawego bandyty w Kryjówce górskiej

W górach Jurajskich we Francji ukrywał się od dłuższego czasu poszukiwany przez władze krwawy bandyta.

Jęzzy Ponard, niepokojąc całą okoliczną ludność.

Zandarmeria urządziła na niego formalne oblauw. Ponard jednak, który wyietw z pod prawa za liczne swe zbrodnie, zawsze wymykał się.

Przed kilkoma dniami zandarmeria dowiedzieli się, że bandyta posłał się w swego wata kota Saint Claude, gdy jednak przybyli na miejsce, przekonali się że i tym razem ptaszek

przedwcześnie wylatnął.

Idąc jego śladem otoczyła dom wieśniaka, zwanego Richard i właśnie przybyła wpore, by być świadkiem sceny między ścira-

nym zbrojnicą a wieśniakiem. Ponard terroryzował swego gospodarza rewolwerem i oświadczył mu, że musi się przedostać przez granicę szwajcarską, a każdego, kto mu w tem będzie chciał przeszkodzić, przymie.

gradem kul.

W tej chwili do izby wpadli zandarmeria. Widząc że Ponard wyskoczył oknem

z wysokości 5 metrów na grunt kamienisty i uszedł, mimo natychmiastowego pościgu i mimo strzałów, padających w jego kierunku.

Już zdawało się, że trzeba będzie zrezygnować z jego ujęcia, w nagle nazajutrz do komendanta oddziału zandarmerji zgłosił się pewien wieśniak z domiesieniem,

że poszukiwany bandyta bawi w jego domu.

Dom ten położony był w bardzo niedostępnej okolicy i trzeba było przedzierać się przez górskie zarosła, podobne do korsykańskich, aby dostać się do tej górskiej kłajówki.

W jednej z izb domu, leżał Ponard,

ranny w nogę.

Na widok wchodzących zandarmerów nie ruszył się wcale i nie stał widać żadnego oporu. Zaprzeczył tylko, jakoby był podpalaczem i mordercą. Twierdził też stanowczo, że niema na sumieniu

ani jednej kradzieży.

Mimo tych zapewnień aresztowano opryszka i oddano go dody-spozyjei-sędziogo śledczego.

Główne wygrane Loterii Państwowej

10.000 zł. na n-ry: 5405 126942.
 5.000 zł. na n-ry: 21184 130084.
 3.000 zł. na n-ry: 25733 65128
 110095 111951.

2.000 zł. na n-ry: 851 23459 31780
 32248 43004 48465 49011 62062
 82707 87626 94993 96139 88323
 97131 111224 122031 122659 129954
 125775 137264 137924.

1.000 zł. na n-ry: 3150 6917 17634
 18025 20978 29784 44031 45315
 45627 50295 57910 75551 75895
 81303 82519 90009 98793 98822
 98951 100341 100347 104015 112832
 126952 132011 159907.

Tragiczna śmierć pasażera okrętu Spadł z pokładu do morza

W Kanale La Manche zdarzył się tragiczny i niezwykły wypadek.

W chwili, gdy statek „Isle of Sark”, pełniący służbę między portem angielskim Southampton a wyspami, położonymi w Kanale, opuścił jedną z wysp, aby udać się w drogę do Southampton, stojący na tylnym pokładzie inżynier górniczy Dudley Inskipp, w sposób dotychczas niewytłumaczony stracił równowagę i upadł do wody.

Było to około południa, ale nagle burzliwe uderzyło wszelką akcję. Natychmiast wyrzucono pas ratun-

kowy, aby tonący mógł się go uchwycić. Ale Inskipp zniknął w wodzie jak kamień i wcale już nie ukazał się na powierzchni.

Statek przez dłuższy czas krążył dookoła miejsca wypadku, w nadziei, że uda się dostrzedz i uratować pasażera, ale na próżno.

Inskipp, który bawił na urlopie zdrowotnym w Jersey po przebyciu choroby malarii, wracał do Southampton w towarzystwie swej żony.

Była ona tak wstrząśnięta tragiczną śmiercią swego męża, że wprost z przystani w Southampton odwieziono ją do szpitala.

Wieloryb, który się utopił. Mieszkańcy Hamburga mieli niedługo sen sację, oglądając wieloryba, schwytanego w sam Wielki Piątek przez jeden ze statków ratowniczych, w ujściu Łaby. Był to wieloryb, t. zw. „niebieski” i nie należał bynajmniej do największych. Mimo to długość jego wynosiła około 8 metrów. Niezwykłe w tych stronach zdobycze przypięzono za ogon do statku, co dalo się unieść dopiero po stoczeniu s. obrzymim formalnej walki i przywiązaniu go do portu w Hamburgu. Tu jednak przekonano się, że zwierzę nie żyje. Utopił się w czasie drogi mając głowę przez cały czas zanurzona w wodzie.

Lotna Komisja lekarzy - weterynarzy

przeprowadza dziś szczepienia

ochronne psów przeciwko wścieklicznie

W ciągu ostatniego czasu, jak już kilkakrotnie podawaliśmy, na terenie całego powiatu białostockiego zanotowano dość dużą ilość wypadków pokąsania przez wściekłe psy.

Obecnie, przypuszczalnie w związku z podniesionym w tej sprawie alarmem w prasie, władze centralne delegowały do Białegostoku specjalną objazdową lotną komisję, składającą się z 10 lekarzy-weterynarzy, w tej liczbie 3 kobiety-lekarki. Komisja przywiozła z sobą nową surowicę, która zabezpiecza ukąszenia wściekłych psów.

Wszyscy posiadacze psów (w wieku od 3-ch miesięcy) w mieście winni obowiązkowo w dniu dzisiejszym w godzinach urzędowych przybyć niezwłocznie osobiście wraz z psami na uwięzi do Magistralu i zgłosić się do pokoju Nr. 81, gdzie dokonane zostanie bezpłatne szczepienie o-

chronne. Po szczepieniu posiadacze psów otrzymają gwarantujące zaświadczenie na przeciąg jednego roku. Zaświadczenia te wydawane będą bezpłatnie.

Wszystkim zaś, którzy nie dopełnią obowiązku zgłoszenia się z psami, jak nas informują, będą wymierzone kary.

Ze sportu

Sobotnia międzynarodowa impreza bokserska

W dniu dzisiejszym przybył do Białegostoku zawodnik Jagiellonii w wadze średniej Jastrzębski-Komorowski, który obecnie odbywa służbę wojskową w Janówku. Jutro wicemistrz Warszawy w wadze półciężkiej i Wocka najpopularniejszy zawodnik polski w wadze ciężkiej, który się wstawił ostatnio zwycięstwami swemi na meczach Warszawa-Berlin i Polska-Niemcy. Z zawodników Estonii, którzy obecnie walczą w Łodzi wyróżnia się Hendrikson i Rejno a szczególnie ten ostatni który ma poza sobą kilka

Ostatnia Komisja Poborowa przed poborem głównym

W dniu 4 bm. w lokalu przy ul. Warszawskiej Nr. 3 urzędować będzie komisja poborowa ostatnia przed poborem

głównym, dla poborowych z miasta, powiatu oraz pow. wysokomazowieckiego i szczuczyńskiego.

Tonący gospodarz z wozem i koniem NA ŚRODKU STAWU

Niezwykły wypadek przy ul. Mickiewicza

Wczoraj około godz. 7-ej wieczorem mieszkańcy ulicy Mickiewicza zostali zaalarmowani przejmującymi krzykami

dochodzącymi ze stawu (w pobliżu ul. Krzywej).

Na środku tonął gospodarz z wozem i koniem. Okazuje się, że tonącym był Pańkowski Michał ze wsi Halickie, gm. Zabłudów, który chcąc skrócić sobie drogę do domu i będąc przypuszczalnie w dodatku w stanie nietrzeźwym, wjechał na staw, pokryty topniejącą cienką skorupą lodową, która nie wytrzymała ciężaru i załamała się.

Zawiadomiona o nieszczęśliwym wypadku Miejska Straż Ogniowa przybyła niezwłocznie i wyratowała przy pomocy linek i bosaków gospodarza i konia.

Śmiertelne zafrucie denaturatem

Onegdaj wieczorem przywieziono do szpitala sw. Rocha Henryka Chorabika, który po upływie pół godziny zmarł wskutek nadmiernego spożycia denaturatu.

Popieraście Polski Cz. Krzyż

„MODERN” 5³⁰, 7, 8⁴⁵, 10³⁰

6-ty DZIEŃ

REKORDOWEGO POWODZENIA
POLSKIEGO
FILMU DŹWIĘKOWEGO

ROK 1914

epopea miłości i bohaterstwa
JADWIGA
SMOSARSKA
Witold CONTI
w rolach głównych.

DJALOGI w JĘZYKU
POLSKIM i ROSYJSKIM

Aby umożliwić
wszystkim obej-
rzenie filmu ob-
nizyliśmy CENY
MIEJSC OD

1 Zł.

ŻADAJCIE

w Cukterniach

i Restauracjach

aby orkiestra
grała przeboje:

1) Dwa serca biją

w walca takt

2) I ty też mnie
kiedyś porzucisz

NUTY i
PLYTY GRAMOFONOWE
do nabycia
w magazynach

CAŁY BIAŁYSTOK
ŚPIEWA PRZEBOJE

z filmu „2 Serca
biją w walca takt”

Dziś w „APOLLO”

Niedoszły zabójca swej ukochanej sam oddał się w ręce policji

W środę podaliśmy wzmiankę pod tytułem „Zbrodniczy napad na tle zawiedzionej miłości”, iż na drodze w pobliżu wsi Wólka 25-letni Aleksander Dolistowski po krótkiej sprzeczce na tle miłosnym strzelił do Władysławy Swiderskiej dwu-

krotnie z rewolweru, raniąc ją ciężko. Obecnie dowiadujemy się, iż sprawca zgłosił się sam do komisariatu w Białymstoku i oddał się w ręce policji. Stan zdrowia Swiderskiej przebiegającej w szpitalu Czerwonego Krzyża wciąż groźny.

Prasujecie elektrycznością

POLSKA WERSJA ROZKOSZNEGO FILMU DŹWIĘKOWEGO

DWA SERCA BIJĄ W WALCA TAKT

DJALOGI
i
PIosenki
w języku
polskim

APOLLO

Dziś o godz.

6³⁰, 8¹⁵ i 10 wiecz.

Raz tylko wiosna i raz tylko maj,
Raz tylko objąć, aoh objąć się daj,
Dwa serca biją w walca takt
A więc cóż do szczęścia nam brak.

Największy sukces

na jaki się zdobył

film dźwiękowy

Mimo wysokich
kosztów ceny od 1 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1; szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11